

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki, kierownik działu informacji — Marian Flejsierowicz, kierownik działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika.

CZY PAMIĘTASZ?

1956

XX Zjazd KPZR śledzony jest w Polsce z wrażliwym zainteresowaniem. Głębokie wrażenie — zarówno wśród partyjnych jak bezpartyjnych obywateli — wywołało zamieszczone 19. II. w „Trybunie Ludu” oświadczenie pięciu partii, stwierdzające, że Komunistyczna Partia Polski została rozwiązana przez Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej w 1938 r. w wyniku prowokacyjnych oskarżeń.

Kraj w żałobie. Dnia 12. III. o godz. 21.30 zmarł w Moskwie po ciężkiej chorobie Bolesław Bierut.

Tragiczne w skutkach czerwcowe wypadki poznańskie mobilizują powszechną uwagę na konieczność naprawy wzajemnych stosunków między partią a masami.

Kilka tematów wystąpienia na jesiennym sejmiku: teoria i praktyka funkcjonowania Sejmu; parlament i praworządność; decentralizacja zarządzania — bodźce ekonomiczne; inicjatywa załóg — eksperymenty; biurokracja.

VIII Plenum KC PZPR! Wyciągając wnioski z przeszłości, partia staje na czele procesu demokratyzacji naszego życia. Władysław Gomułka zostaje I Sekretarzem KC.

Rozpoczęła się kampania wyborcza do Sejmu pod hasłem dalszego pogłębiania i rozszerzania demokracji socjalistycznej. Jak stwierdził jeden z robotników zakładów „Cegielskiego”, chodzi o to, by budować taki socjalizm, który się lubi.

(API)

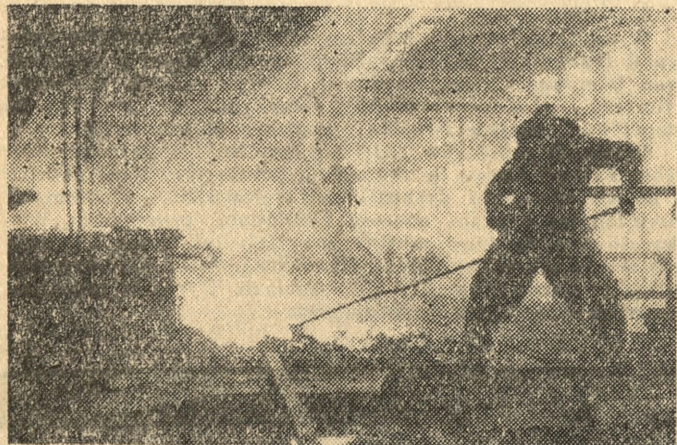
Huta miedzi pracuje

W tych dniach został uruchomiony jeszcze jeden wielki zakład przemysłowy na Dolnym Śląsku — huta miedzi w Legnicy. Zakończona projektowo stawiająca ten obiekt wśród największych hut miedzi w Europie. Praca huty opiera się na koncentracji miedziowych otrzymanych z krajowej rudy wydobywanej w niecce bolesławiecko-złotoryjskiej oraz w rejonie Lubina (ostatnio odkryto złoża).

Projekt budowy oraz maszyn i urządzeń dla huty dostarczył Związek Radziecki. Fachowcy radzieccy pomagali również przy montażu i uruchomieniu zakładu. Obok miedzi, w budowanej obecnie fabryce kwasu siarkowego będzie się wytwarzać kwas siarkowy z siarki, która jest produktem ubocznym przy koncentracjach miedziowych.

Na zdjęciu: W hali pieców szybowych. Za chwilę spust miedzi.

CAF — fot. Wołoszczuk



Premier N.S. Chruszczow:

Naszym zdaniem — w tej chwili barometr nie wskazuje wojny

DZIENNIK „Prawda” publikuje w czwartkowym numerze przemówienie premiera Nikity Chruszczowa, wygłoszone 28 lipca na wiece w Dniepropietrowskich Zakładach Budowy Maszyn.

Nikita Chruszczow dokonał na wstępie oceny wewnętrznych warunków Związku Radzieckiego.

Przechodząc do zagadnień międzynarodowych, premier ZSRR skonstatował, że troska wszystkich ludzi na całym świecie jest obecnie sprawą trwałego pokoju, zagadnienie czy ludzkość nie zostanie znów wciągnięta w nową wojnę. „Rząd radziecki — powiedział premier — czyni wszystko, aby nie dopuścić do wojny. Naszym zdaniem, w tej chwili barometr nie wskazuje wojny. We wszystkich krajach wzmacnia się tendencja w kierunku zapewnienia pokoju”.

W związku z wizytą wiceprezenta USA, Nikity Chruszczowa przedstawił treść rozmów z Richardem Nixonem, podkreślając, że przedstawiciel Stanów Zjednoczonych wypowiadał się w toku tych spotkań za pokojem.

Nikita Chruszczow naświetlił również fragmenty swych rozmów, odnoszące się do problemów wzkrzeszania militarystyki w NRF. „Nie boimy się — stwierdził premier ZSRR — wojennych deklaracji Adenauera. Sytuacja międzynarodowa przeszła ewolucję bynajmniej nie na korzyść militarystów niemieckich. W chwili obecnej istnieją dwa samodzielne państwa niemieckie: pokojowa Niemiecka Republi-

ka Demokratyczna i Niemcy Zachodnie, w których coraz bardziej podnoszą głowę odwetowcy oraz militarysty”. „Na skutek awanturzejskiej działalności odwetowców zachodnoniemieckich — ostrzegł

Myśliwce Bundeswehry u granic ZSRR

Przed pewnym czasem siły NATO rozpoczęły manewry w Turcji, niedaleko granic Związku Radzieckiego. Bierze w nich udział m. in. 33 eskadra myśliwców bombowych Bundeswehry. Maszyny zachodnoniemieckiej Luftwaffe są pochodzenia amerykańskiego (od rzutowce F84). Cała sprawa stała się głośna z chwilą rozbiecia się transportowca zachodnoniemieckiego typu „Noratlas” w pobliżu tureckiego półwyspu Kapidagi.

Skutki burz

1 osoba zabita

23 pożary

Wywrócone słupy

(Inf. wł.)

Podczas ostatniej burzy — 29 bm. — w woj. poznańskim wybuchły 23 pożary, głównie z powodu wyładowań atmosferycznych. Taką przynajmniej ilość zgłoszono w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej o godz. 12-tej następnego dnia.

Najgroźniejsze pożary wybuchły w Ryżynie (pow. Międzybórz), gdzie straty wyniosły 140 tys. zł oraz w miejscowościach: Łęszca (pow. Międzybórz), Siedlisko (pow. Trzcianka), Gąsiorów (pow. Koło) i Brzeźno (pow. Środa). Straty w tych wsiach szacuje się średnio na 100 tys. zł (płonęły stodoły z narzędziami i zbiorami). Najwięcej pożarów zanotowano w powiecie Koło (siedem). Ogólna suma strat przekracza milion złotych.

Nad powiatem szamotulskim tegoż dnia przeszła potężna burza połączona z gradobiciem. W Chelminku ofiarą pioruna padł Tadeusz Wróbel, którego nawałnica zastała na polu podczas pracy. Wróbel poniósł śmierć na miejscu.

Wskutek huraganu w powiecie szamotulskim zostały poprzetrwane drzewa, słupy telegraficzne i została zerwana sieć wysokiego napięcia. (ak)

W sprzedaży 3 numer miesięcznika „Chiny”

Podróż statkiem po rzecze Jang-tse można odbyć czytając bogato ilustrowany raport „Z Czumkingu do Wuchanu” prof. dr. S. Pieniążek dzieli się swymi wrażeniami z Chin w artykule „I pustynia musiała rodzić”.

Niezłomne dzieło „Legendarie” Polaka Szybo odśladania ppk St. Wieciek w artykule „Dziennikarz polski w armii chińskiej”. „I inwestycje i spójność” — o tym można przeczytać w artykule „Myśli i rozważania”, poświęconemu sprawom gospodarczym. W numerze znajdziemy m. in. opis tradycyjnego wesela chińskiego, nowelę i bajkę, odpowiedzi na pytania czytelników oraz wiele innych ciekawych rzeczy — chińskie zagadki, co to jest nefryt, jak wygląda pieczęć obywatela chińskiego, nowoczesna lampa Alady-na, jak woda zastępuje tlen itd.

„Rano trzy, wieczorem cztery” — mówi się w Chinach o pewnych ludziach. O jakich? Dowiedzie się z nr. 3 „Chin”.

(na)

Neapol nadal bez wody

Skutkiem poważnego uszkodzenia rurociągów, Neapol nadal pozostaje bez wody.

Wbrew początkowym obietnicom władz miejskich, najprawdopodobniej uszkodzeń nie uda się usunąć przed niedziela, a niewielkie ilości wody dostarczane samochodami i wagonami-cysternami oraz pochodzące z wodotrysków miejskich stanowią przysłówiową „kropkę w morzu” wobec potrzeb milionowego miasta w okresie największych upałów.

Przeciętnie w okresie letnim zużycie wody w Neapolu wynosi ponad 170 milionów litrów dziennie. (PAP)

mówca — może dojść do starcia między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi.

W końcowej części przemówienia Nikita Chruszczow przeszedł do zagadnień genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Wyraził przekonanie, że — jeśli wszyscy uczestnicy obrad w trzeźwy sposób podesądo do poruszonych problemów, konferencja z pewnością osiągnie sukces. „Wyda się nam — oświadczył Chruszczow — że nadszedł czas, aby do tej trudnej pracy zabrali się przywódcy rządów. Niech ministrowie dołożą nowych starań dla znalezienia nadających się wzajemnie do przyjęcia rozstrzygnięć i porozumienia się w kwestiach, które są w stanie uzgodnić. Resztę, tę najtrudniejszą, pryncypialną część przedyskutują szefowie rządów. Mamy z naszej strony nadzieję, iż w wielu spornych sprawach można dojść do porozumienia i zapewnić pokój”.

„Chciałoby się wierzyć — powiedział premier Związku Radzieckiego — że prezydent Eisenhower będzie dążył do wzajemnego zrozumienia ze Związkiem Radzieckim i uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby nie dopuścić do rozpętania nowej wojny”. „Komitet Centralny partii i rząd radziecki uważają, że sytuacja, w której imperialiści nie zdecydowali się lekko na rozpoznanie wojny przeciw naszej ojczyźnie, przeciw krajom socjalizmu. Siły nasze i naszych socjalistycznych sprzymierzeńców są ogromne. Jak widać, na Zachodzie teraz to rozumieją” — zakończył przemówienie premier Chruszczow.

Zaślubiny po śmierci

Makabryczna ceremonia odbyła się w tych dniach w stolicy Tajwanu — Taipeh. Były to zaślubiny dwojga młodych ludzi, którzy cztery dni wcześniej popełnili samobójstwo, skacząc w fale położonego w pobliżu Tajpeh Zielonego Jeziora. W listach, jakie 20-letni Czen Wu-czi i jego 18-letnia narzeczona Tasi Katsze pozostawili swoim rodzicom, tłumaczyli, iż wybrali śmierć ponieważ rodzice obajga kategorię odmówili zgody na ich ślub.

Ślub jednak odbył się. Zgodnie z miejscową tradycją, która przewiduje podobne wypadki, oba ciała wydobyte z jeziora zostały przybrane w tradycyjne szaty weselne i w otoczeniu krewnych i przyjaciół przeniesione na plac przed świątynią, gdzie odbyła się

Ze świata wielkiej polityki

„Time”: Frahm-Brandt

Nazwisko urzędującego burmistrza Berlina zachodniego Willi Brandta robi karierę. Powtarza się je we wszystkich możliwych przypadkach nie tylko w prasie niemieckiej.

W lutym ubiegłego roku Brandt odbył podróż do USA. Został przyjęty przez Eisenhowera. Brandt powtórzył z nie mniejszym sukcesem swój wyjazd w lutym tego roku i wrócił do Berlina po triumfalnej podróży przez bliski Wschód. Brandt prowokacyjnie odmówił w marcu br. spotkania z premierem ZSRR N. Chruszczowem, mimo iż przewodniczącym SPD E. Ollenhauer przyjął wcześniej zaproszenie. We Frankfurcie n. M. wydano zbiór płyt gramofonowych, które odtwarzają przeszłość Berlina. Brandt występuje w tej płytotece jako równorzędnym partner Eberta i Goebbelsa. Brandt zamierza odegrać znaczącą rolę w drugiej fazie konferencji genewskiej ponad głowami oficjalnej delegacji bismarskiej.

Wystarczy tych paru faktów, by stwierdzić, że Brandt jest wśród konkurentów politycznych w NRF osobą wyraźnie eksponowaną. Zajmują się nim również periodyki pozaniemieckie. Za pośrednictwem wschodnoniemieckiej „Berliner Zeitung” reprodukuje kapitalny portret berlińskiego burmistrza na podstawie materiałów opublikowanych w amerykańskim „Time” (z uwagami „Berliner Zeitung”).

A więc przede wszystkim pan Brandt nosi swego czasu nazwisko Frahm. I mienią się socjalistą. Był na tyle „czerwony” — pisał „Time” — na ile można nim być, nie będąc w rzeczywistości nim wcale. Gdy Hitler doszedł do władzy, Herbert Karl Frahm zdecydował się na wyjazd z

Niemiec i udał się do Norwegii, a następnie do Szwecji.

Był „czerwony” pan Frahm przyjął wtedy nazwisko Willy Brandt i odtąd już przy nim pozostaje.

Gdy wojna się skończyła, Willy Brandt przybył do Niemiec w randze majora armii norweskiej. Powodowało mu się świetnie i nie wyrażał on bynajmniej wówczas chęci zajęcia się sprawami swej ojczyzny. Aż wreszcie w niedługim czasie po przyjeździe, po odbyciu długiej rozmowy z ówczesnym burmistrzem Berlina Reutem („Time” milczy dyskretnie o licznych rozmowach z panią Eleanor Dulles, ówczesnym szefem wywiadu amerykańskiego w Berlinie), Willy Brandt zmienił pozycję. Wstąpił do SPD (partia socjal demokratyczna). Odtąd rozpoczął się jego błyskawiczny awans do władzy partii, wybór do berlińskiego Abgeordnetenhaus, z kolei wybór na burmistrza zachodniego Berlina oraz na przewodniczącego zachodniobermińskiej SPD.

Jakie to siły popychały Brandta z jednego na drugi coraz to wyższy szczebel?

Ze nie działało się to siłami wewnętrznymi samej SPD, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie popierał go też Ollenhauer, przewodniczący SPD w Zachodnich Niemczech, który w Brandcie musiał widzieć raczej groźnego konkurenta do stołka przewodniczącego partii.

Najciekawsze jest jednak to, że Brandt, oficjalnie zagorzały przeciwnik Konrada Adenauera, chrześcijańskiego demokraty w rzeczywistości utrzymuje z nim bliskie i przyjazne stosunki. I tutaj daje się pewnie, że owe przysłówiowe nitki zbiegają się w jednym kłębku. Z amerykańskiego kłębka płyną miliony dolarów nie tylko do kasy Konrada Adenauera, ale także do kas zachodnoniemieckiego burmistrza. „Time” przyznaje, że zachodniobermiński bastion posiada „wrażenie nieodczuwalnej wartości” dla mocarstw zachodnich. Z Berlina zachodniego — pisał „Time” — „mocarstwa zachodnie otrzymują swoje najlepsze wiadomości szpiegowskie o wszystkim, co dzieje się we wschodniej Europie”.

Tak więc portret Willy Brandta byłby mniej więcej kompletny: socjaldemokrata, który jest w złych stosunkach z przewodniczącym partii socjaldemokratycznej, a za przyjaźniony z przewodniczącym „wrogiem” partii chrześcijańsko — demokratycznej. Zmienne zależności od potrzeby, według oceny „Time” — „nasz człowiek”. (ZAP)

B.B.

w stroju Ewy

Cenzura nowojorska cofnęła decyzję o wycięciu dwóch scen z filmu „Miloš jest moim zawodem” z Brigitte Bardot w roli głównej.

Sceny te przedstawiały Brigitte „w stroju Ewy” spacerującą po ulewnym deszczu. (PAP)

— 306 —

— Pan posądzał nawet mnie! — wypomniła mu Tallula.

— Nie mogłem robić wyjątku dla nikogo, lecz od początku najbardziej podejrzane było zachowanie się Arleny. Zaczęło się ono jej nagłym telefonem, niby to spowodowanym troską o mdlejącą matkę Jima, a w rzeczywistości będącym hasłem i szyfrem. Jego celem było zawiadomić wspólnika Dariusza, że nocne zniknięcie Jima zostało właśnie zauważone przez rodziców i że teraz trzeba ich zacząć terrorizować, aby nie zawiadomili policji. I rzeczywiście! Ledwie Arlena ukończyła swą cenzuralną rozmówkę z synem lekarza domowego, zadzwonił telefon tutaj. Zmieniając głos, co on świetnie robić potrafi, Dariusz zagroził Jakubowi utopieniem Jima, gdyby ktoś dał znać policji o jego porwaniu, a sam przedstawił się jako herszt potężnej bandy przestępców.

— Która w rzeczywistości składała się tylko z dwojga osób.

— Tak, jeśli idzie o samo porwanie Jima i żądanie zań okupu. Natomiast jako „Red” wdzirej złotą młodzieży tutejszej czy też młodszych „rycerzy” K.K.K., ma Dariusz na swe rozkazy spory zastęp pomocników, których jak gdyby wice — Fuehrerem z jego nominacji jest Herman Reece, syn tutejszego policmajstra. Tym łobuzom kazał on zlynczować mnie, jako rzekomego Nęgra z Nowego Jorku, który jakoby uwodził białe kobiety w Georgii, podając się za silnie opalonego Jankesa.

— To Dariusz też zrobił za namową Arleny.

— Wiem, doktorze. Ona przecież, będąc w Cypress Mansion, zauważyła, że moje rady dawane panu Currowi utrudniają jej lub uniemożliwiają skorzystanie z okupu. Ona wyczuła, że podejrzewam jej współudział i dlatego podstępnie wywabiła mnie w niedzielę po południu na przejażdżkę jej motorówką. Ona przedtem zawiadomiła telefonicznie Dariusza, na której wysepce wśród moczarów jego pomocnicy mogą przyłapać mnie z białą dziewczyną na gorącym uczynku i...

(C. d. n.)



— Operowaliście Dariusza? Na co? Dlaczego? Czy dla wyjęcia kuli? — pytały ciekawie kobiety, którym zawtórował Rafał z łaże ukrywanych przestrachem: — Chyba nie na skutek meej pierwszej pomocy, udzielonej pacjentowi na mokrym pobojowisku, bez waty, gazy, środków antyseptycznych i narzędzi chirurgicznych.

— Dzięki Bogu, że tych ostatnich pan nie miał — odparł lekarz wcale nie kategorycznie. — Zresztą spisał się pan znakomicie i jako sanitariusz i jako wojownik. Mój syn, choć nienawidził pana wczoraj, dziś uwielbia pańską szlachetność. Ale kula ze sztucera zmasakrowała Dariuszowi łokieć tak, że musieliśmy mu... amputować rękę. Prawą rękę!

— Serdecznie współczuję — wyrwał się Edward pierwszy i nagle zmieszal się okropnie, uświadomiwszy sobie, komu to kalestwo Dariusz zawdzięcza.

— Także pomysłem Arleny — ciągnął dalej Rafał Królik po chwili milczenia, jakim sнадz uczczono przedwcześnie zmarłą rękę, — było zażądanie okupu \$ 530.000, to jest akurat w wysokości takiej sumy, jaka przypadałaby jej ojcu netto, już po zapłaceniu słonego u was podatku spadkowego. Ta naiwność od razu wskazywała na rodzinne porachunki w Cypress Mansion, a sposób uprowadzenia Jima stał, na typowo wewnętrzną robotkę! Ba, ale kto tutaj mógł być tym czarnym charakterem i współnikiem porwawcy? Roztrząsałem możliwości, sympatie, antypatie i urazy każdego z domowników.

Przyjechał nowy nauczyciel...

Jesienią ubr. do inspektora tu szkolnego w pow. drawskim woj. koszalińskie pociągły nauczycieli z woj. kieleckiego. Przychodzili listy z Poznania, Bydgoskiego i Kieleckiego. W rezultacie do szkół kieleckich tego powiatu przyjechało 14 nauczycieli, którzy wnioski do inspektoratu szkolnego w Drawsku napisali po przeczytaniu w prasie wiadomości Agencji ZAP o wolnych posadach dla nauczycieli.

Jan Jędrzejewski notatkę prasową o wolnych posadach nauczycielskich przeczytał w czasie zajęć świetlicowych. Swoją jedynostkę wojskową Służbę kończy za parę tygodni. Do inspektora szkolnego w Drawsku podesłał więc list ze stempelkami „wojsko-bezplatne”. Równie szybko otrzymał odpowiedź. W listopadzie ubr. wiozłszy strój cywila, zjawił się w 7-klasowej szkole w Nętnie. Nie wiele starszy od niego kierownik zajął się sprawami kołki. Znalazł się pokój dla niego nauczyciela, opłacany przez radę narodową, tania stołówka i wcale dobre warunki materialne, jak na nauczyciela o niepełnych kwalifikacjach zawodowych. Jędrzejewski (ukończył szkołę ogólnokształcącą i przed służbą wojskową kilka miesięcy pracował jako nauczyciel) otrzymał wynagrodzenie w granicach 1100 — 1500 zł miesięcznie.

Po kilku miesiącach pracy zorganizował w szkole drużynę szczyptorniaka, zapiekiował się drużynami piłki nożnej i szczyptorniaka miejscowego LZS. W czasie wakacji na kursie pedagogicznym uzupełnił swoje kwalifikacje zawodowe. Po odbyciu trzytygodniowej praktyki zawodowej ma zamiar podjąć naukę na zaocznym studium nauczycielskim.

Do miejscowości Gudowo miały przybyć dwie absolwentki Liceum Pedagogicznego.

cznego z Bodzentynia w woj. kieleckim. Mieszkanie było przygotowane: 2 pokoje i kuchnia. Kierownik szkoły wypychał sienniki i znosił meble. Na dworzec po nauczycielki pojechał motocyklem i... z kwiatami. Pierwsze słowa jednej z nauczycielek zdrętwiały kierownika szkoły: — To u was we wsi palą się na ulicy latarnie elektryczne?

Obie nauczycielki: Jadwiga i Genowefa Kwiatkiewicz (cioteczne siostry) przez kilka dni skonfrontowały rzeczywistość obrazu z rzeczywistością z tym, co słyszały o tym terenie w Kieleckiem.

Z uzyskanej zapomogi (ok. 3 tys. zł), jakie otrzymuje każdy początkujący nauczyciel, kupiły sobie meble (stół, łóżka, szafki, etażerki, podstawki do kwiatów, chodniki i kwiaty). W przyszłym roku szkolnym kupią szafy. Zagospodarowały się tutaj. Pracują też poza lekcjami. Jadwiga Kwiatkiewicz prowadzi kółko taneczne, Genowefa — chór szkolny. W czasie wakacji pogłębia swoje umiejętności artystyczne na specjalnym kursie.

Spośród 14 młodych nauczycieli, którzy w ubr. podjęli pracę w pow. drawskim, 1 września br. nie zabraknie

Studenckie praktyki na Ziemi Lubuskiej

W Świebodzinie, uroczym miasteczku na Ziemi Lubuskiej odbywają praktyki wakacyjne studenci i studentki IV roku Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, sporządzając bardzo użyteczną dokumentację inwentaryzacyjną miasta Świebodzina, jego architektury, urządzeń komunalnych i sanitarnych, ulic i placów. Prace te posłużą do opracowania perspektywicznego planu rozbudowy miasta.

Podobna inwentaryzacja dokonana zostanie przez studentów architektury również w Łagowie, Drezdenku i Lubniewicy. (ZAP)

ani jednego. Pozostają tu na lata następne. Kupują meble i... zaręczają się.

Z wyjątkiem jednego wszyscy spędzą część wakacji na specjalistycznych kursach pedagogicznych. Ci, którzy prowadzili drużyny harcerskie (Zofia Zacharska z Cieszyńska, Dąbrowska, Stefania Stępień z Żaranki, Lucyna Want i Jadwiga Zbawska z N. Worowa) i ci, którzy mają zamiar poświęcić się tej pracy przebywają na kursach instruktorów. Ich praca społeczna w środowisku będzie jeszcze wydatniejsza, choć i o dotychczasowej inspektorzy szkolni i kierownicy mówią z pełnym uznaniem. Podkreślają, że wszyscy starają się podnosić swoje kwalifikacje zawodowe i pogłębiać wiedzę ogólną. W zamian za dobrą pracę mają zapewnioną opiekę ze strony władz powiatowych. Opiekę wyrażającą się w pomocy przy umeblovaniu i odnawianiu mieszkań, a nawet w formie pożyczek na kupno np. motocykla.

Te formy pomocy, dogodne warunki mieszkaniowe, dobre połączenie z miastem powiatowym, światło elektryczne, urok krainy 60 jezior (w jednym powiecie!) — powodują, że młodzi nauczyciele zadowoleni są z życia tutaj. Najbardziej jednak wiąże ich umiłowanie własnej pracy. Zostali wchłonięci przez środowisko jako ludzie potrzebni i cenieni. Wzrost w środowisku trwa nawet po latach. Oto przykłady: Brunon Wienconecki, który w wojskowym poligonie żyje sprawami szkoły w Lubiszewie, w której uczył przed powołaniem go do służby wojskowej: „Jak wypadła akademia? Czy nasi wygrali w szczyptorniaku?” („nasi” — drużyna miejscowego LZS). Wienconecki — wychowanek domu dziecka — znalazł w lubiszewskiej szkole własny dom i dużą rodzinę, która szczerze przywitała się do niego. Po roku wróci tu znów.

Inny list pisze Leokadia Kuła, nauczycielka, która ze względu na rodzinnych przed dwoma laty wyjechała z Lubiszewa. W listach zapewnia, że jeszcze kiedyś uda jej się powrócić do szkoły w Lubiszewie. A minęły już dwa lata...

Te fakty trzeba nazwać po imieniu: stabilizacja kadry nauczycielskiej w powiecie Drawsko jest procesem zakończonym. Nauczyciele pozostają tu na stałe. Po odbyciu służby wojskowej wszyscy wracają do tych samych klas, w których uczyli przedtem. W tym roku tylko 2 nauczycieli z pow. drawskiego odchodzi po za teren woj. koszalińskiego. Na ich miejsce i miejsca dotychczas wakujące przychodzą inni, w tym 10 absolwentów studiów nauczycielskich ze Szczecina, Poznania, Słuska i Gdańska. (ZAP)



„Krzyżacy”



W okolicach Stargardu, Malborka i Kwidzyna, a więc na terenach na których rozgrywa się akcja Sienkiewiczowskich „Krzyżaków”, rozpoczyna się kręcić zdjęcia do filmu pod tym tytułem. Rola Danusi grać będzie Basia Kwiatkowska (na zdjęciu), Jagienki — U. Modrzyńska. W roli Zbyszka ujrzymy młodego aktora warszawskiego, Kalenika, w roli Macia — A. Fogla. Jako Jagiełło wystąpi H. Karłowicz, jako V. Jungingen — St. Jasiukiewicz. Kostiumy pułków smoleńskich i litewskich pożyczono z ZSRR, kostiumy wojsk czeskich — z CSR. Film będzie panoramiczny i kolorowy (Eastman - kolor). Premiera — w lipcu 1960. Reżyseruje Al. Ford.

Nareszcie Dean

Dość długo czekaliśmy na debiut na naszych ekranach bożyszcza młodzieży Jamesa Deana, który przed trzema laty zabił się w swym wyścigowym samochodzie. Zobaczymy barwny, szerokoekranowy film Elli Kazana „Na wschód od Edenu”, w którym ojca Deana gra James Mason, a matkę niezapomniała w tej roli Jo van Fleet. Film zrealizowany jest na podstawie słynnej powieści Steinbecka.

Der Fall Heusinger

— oto tytuł nowego filmu dokumentalnego NRD. Przedstawia on obecnego gen. inspektora Bundeswehry, Heusingera w czasie wojny, m. in. obrazuje zdradę, jakiej dopuścił się wobec oficerów spisku przeciwko Hitlerowi w lipcu 1944 r.

Czym oddychamy i ile tracimy?

Wilda jest chyba najbardziej zadymianą dzielnicą Poznania. Mieszkańcy ulic: Dzierżyńskiego, Sikorskiego, Prądzyńskiego, Kilińskiego itd. rzadko otwierają w swych mieszkaniach okna od zachodniej strony. Szczególnie gdy wieje „niski” zachodni wiatr. (A tak, niestety, wieje najczęściej). Z magistrali dworcowej, ZNTK, Parowozowni i z innych zakładów nieświeży on bowiem wtedy tuman sadzy i pyłu, które wciskają się wszędzie i brudzą. Wystarczy przez tydzień nie zmywać parapetów aby stwierdzić rozmiary i intensywność zjawiska.

Ba, ale to co obserwujemy na Wildzie to bajka w porównaniu z takimi np. Katowicami czy Zabrzem. Lotnicy mówią, że warstwa zapyłonego powietrza sięga tam wielu kilometrów w górę.

W Polsce mnogość i ważność innych problemów przemysłowych nie pozwalała dotychczas na poważne i kompleksowe zajęcie się problemem zanieczyszczenia atmosfery. Nie rozwiązano jeszcze nawet do końca ważnego problemu zanieczyszczenia wód powierzchniowych.

„Skutki wywołane zanieczyszczeniem powietrza — czytamy w czerwcowym numerze „Chemika” — pozostają niewidoczne są jednak odczuwalne. Do ziemi dociera mniej promieni ultrafioletowych, co znacznie pogarsza ekologiczny charakter powietrza. 2—3 krotnie zwiększa się nasilenie mgieł, powstają liczne schorzenia u ludzi i zwierząt (np. rak płuc), wielokrotnie zwiększa się zużycie maszyn, przyspiesza zużycie budynków, niszczy się roślinność (patrz pustynia obozów Zakładów Fosforowych w Luboniu) itd...”



W Anglii, poczyniono nawet próby szacunkowego wyliczenia strat wskutek zanieczyszczenia powietrza. W roku 1954 zajmował się nimi nawet parlament. Z obliczeń tych wynikało, że:

dodatkowe pranie i czyszczenie garderoby obywateli na skutek zapylenia kosztuje 25 mln. funtów rocznie, odnawianie i malowanie domów mieszkalnych — 30 mln. funtów,

zużywanie się i czyszczenie budynków państwowych — 20 mln. f.,

korozja metali — 25 mln. f., niszczenie ubrań i butów — 52 mln. f.,

straty rolnictwa — 10 mln. funtów.

Podkreślano, że liczby te nie obejmują strat pośrednich jak np. zmniejszenie się wydajności pracy, zwiększenie zasiłków chorobowych itp. Gdyby przyjąć np. że zapylenie wpływa na obniżenie się wydajności pracy tylko o 1 proc. to straty z tego tytułu wyniosłyby rocznie 145 mln funtów szterlingów!

W Polsce, jak dotąd nikt nie podjął się dokonania tego typu wyliczeń. Na pewno byłyby one ciekawe. Gdyby przyjąć na przykład, że straty ludności i gospodarki

naszego kraju z powodu zapylenia sięgają tylko 30 proc. strat angielskich — wyniosłyby one ponad 8 miliardów złotych!

W krajach zachodnich, nad problemem zanieczyszczenia powietrza, technologią pyłów



i odzyskaniem surowców pyłowych pracuje wiele instytucji naukowych, tysiące inżynierów i techników. A u nas?

Czy nie czas więc zanieczyszczeniu powietrza poświęcić nieco więcej uwagi? I to zarówno na posiedzeniach Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych, jeśli chodzi o obywatelskie wyposażenie nowych fabryk w urządzenia przeciwpylowe, jak również przez szkolenie fachowców z tej dziedziny, których prawie w kraju nie mamy, stworzenie odpowiednich katedr na politechnikach, instytutach naukowych itd?

Powie ktoś, że jeszcze nie stać nas na to. Odpowiadam: Praktyka mówi, że bardzo dużo fabryk nie wykorzystuje sum na bezpieczeństwo i higienę pracy. Co roku przepadają grube miliony. Obróćmy je na walkę z zanieczyszczeniami w powietrzu.

Piotr Chojnacki

3 x CO

Dzisiaj rozmawiamy z kierownikiem Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium WRN w Poznaniu — mgr. Stanisławem Maciejewskim.

— Co Pan uważa za najważniejsze osiągnięcia XV-lecia w województwie poznańskim?

— Na wstępie chciałbym podkreślić, że o gospodarce komunalnej i mieszkaniowej w pełnym tego słowa znaczeniu, można mówić dopiero od chwili zniesienia samorządu terytorialnego i przejęcia całości zarządzania przez rady narodowe. W roku 1950 utworzono resort objął urządzenia komunalne oraz sprawy mieszkaniowe w zakresie podlegającym radom narodowym.

W okresie piętnastu lat oddaliśmy do użytku społeczeństwa wszystkie, nawet najbardziej zniszczone i odbudowane urządzenia gospodarki komunalnej. Obejmowanie usługami coraz nowych dzielnic miast, które przed wojną z usług tych nie korzystały, jak również nowo budujących się osiedli byłoby nie do pominięcia, gdyby załogom nie udało się zwiększyć wydajności zakładów dwukrotnie. Większe miasta otrzymały miejską komunikację (Pila, Gniezno, Kalisz, Kórnik). W trosce o higienę i zdrowie pobudowano w kilku miastach kąpiele i kąpieliska. Najbardziej palącym problemem jest brak mieszkań, spowodowany przyrostem naturalnym oraz rozwojem ośrodków miejskich. Do roku 1955 wybudowaliśmy w sumie 26 tysięcy izb mieszkalnych, w następnych dwóch latach już 35 tys. Na remont budynków w piętnastoletni wydatkowaliśmy 516 milionów.

— Co przewiduje się w najbliższej przyszłości?

— Rozrost poszczególnych miast. Zwiększenie stanu ludności wymaga poważnych inwestycji komunalnych. 92 tys. izb, które zamierzamy zbudować w najbliższych latach, muszą posiadać zaplecze: wodociągi, kanalizację elektryfikację itd. Stare urządzenia już nie wystarczają.

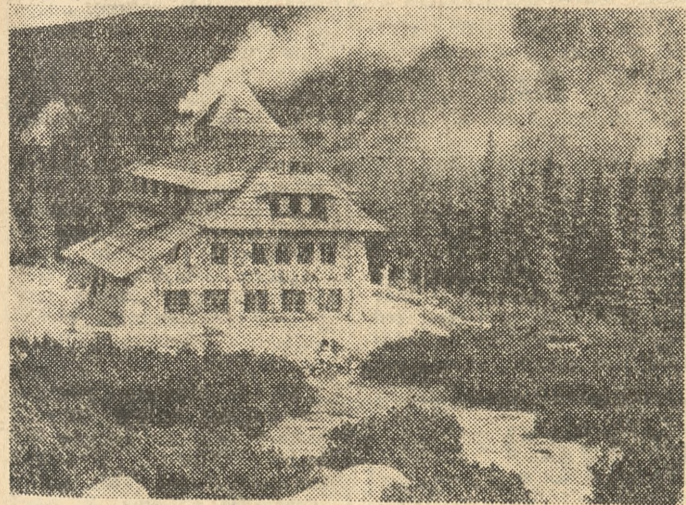
Dlatego też zamierzamy wybudować nowe wodociągi i kanalizację z oczyszczalniami w 11 miastach, 22 miejscowości otrzymają nowoczesne łaźnie, a 14 hotele. Nowych gazowni nie będziemy budowali, natomiast miasta będą podłączone do gazociągów dalekosiężnych. Nasze województwo będzie korzystało z gazu konińskiego. Przewidujemy rozbudowę prawie wszystkich zakładów komunalnych z równoczesną modernizacją. Pragniemy również kontynuować budowę urządzeń komunalnych na wsł, a przede wszystkim — wodociągów, oświetlenia, łaźni.

— Co przyniesie to zmiany?

— Wzrośnie liczba mieszkańców, korzystających z podstawowych urządzeń komunalnych. Wiąże się to również z podniesieniem stanu zdrowia ludności i stanu sanitarnego miast i osiedli.

Feliks Bilos

rozm.: IK



Schronisko PTTK „Murowaniec” na Hali Gąsienicowej. Fot. — E. Moskala

Tu poczta wczasowa!

Gdybym był dr. Tytusem Chałubińskim, nie Zakopane lecz Bukowinę Tatrzańską obrałbym na górska stolicę Polski. Bo trudno chyba znaleźć w obrębie polskiego Podtatru miejsce, z którego by cała piękna a groźna panorama Tatr polskich i słowackich prezentowała się oczom turysty z taką okazałością. Czymże jest widok na giewontową ścianę i szczyt Kasprowego, oglądany z Zakopanego przy tamtych wspaniałościach?

Mimo to właśnie Zakopane jest przystawą Mekką, do której wszyscy pragną chociażby raz w życiu zawitać. Tu lokuje się gros inwestycji, przeznaczonych na rozbudowę urządzeń komunalnych, mających służyć rosnącemu wciąż ruchom turystów. Bukowina Tatrzańska ze swoimi paroma pensjonatami FWP i jedną restauracją, znajduje się nadal gdzieś na dalekich peryferiach.

Dlatego z najwyższym uznaniem powitać trzeba wytyczenie przez Bukowinę nowej szosy do Morskiego Oka. Każdy, kto jechał autokarem starą drogą przez Jaszczurówkę i Cyrhę wie, że jest ona mało ciekawa. Teraz przez całą niemal trasę turysty będą mieli przed oczyma rozległy, zmieniający się z każdym mijanym zakretem, widok na Tatry.

Jeśli ugiąć głowę i uważnie w specyficzną atmosferę Zakopanego, do-

strzeżemy z łatwością pewne problemy natury demograficznej. Trudno nie natknąć się chociażby na takie znane określenia, jak „goral” i „ceper”. Wiadomo, że ten drugi, to przybysz z nizin, nie mający z górami nic wspólnego, ba, w większości wypadków nie znoszący gór. W Zakopanem, tej — jak się wyraża — przeklętej dziurze, gdzie ciągle zimno i leje, znalazł się przypadkowo, na skutek jakiegoś zrzędu losu (choroba, nakaz pracy, ożenek). Opuściłby tę dziurę bez najmniejszego żalu, gdyby mógł otrzymać mieszkanie i pracę w jakimś „przystojnym mieście”. W Tatrach nigdy nie był i nigdy tam nie pójdzie.

Na takich to właśnie ceprów krzywym okiem patrzeć górale, tym bardziej że przybysze ci nasylani w poprzednim okresie, zajmowali popłatne stanowiska, otrzymywali mieszkanie.

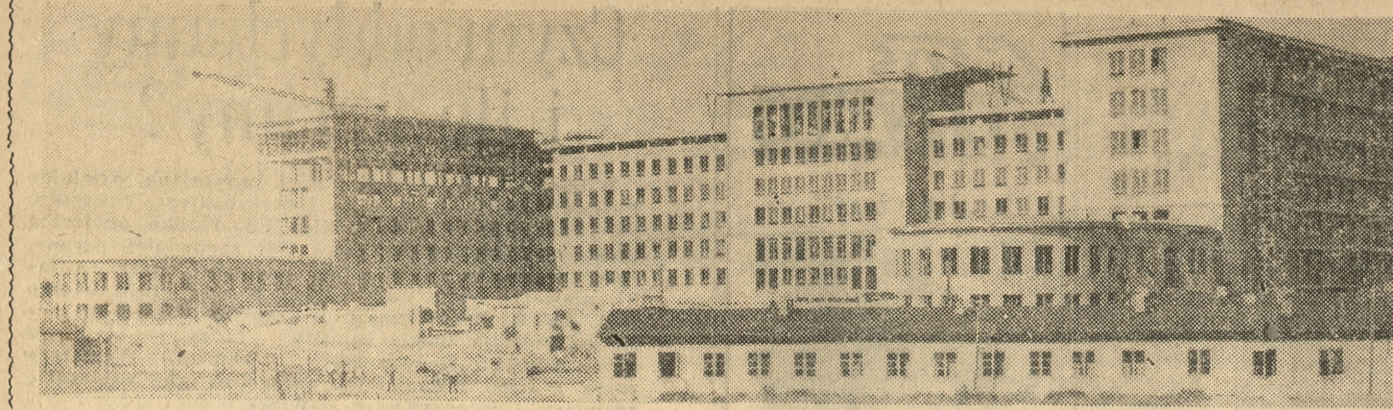
Z drugiej strony, to właśnie przybysze z nizin — zagorzali miłośnicy Tatr — wiążą swój los z Zakopanem i Tatrami i oni to właśnie nie szczędzą wysiłków i trudów, aby Zakopane i całe Podhale podnieść na wyższy poziom cywilizacyjny, przy zachowaniu i podkreśleniu oby-

czajowo-kulturowej specyfiki tego regionu. Ich to dziełem są doskonałe zespoły regionalne z Bukowiny czy Białego Dunaju, rozwijające się życie kulturalne miast, czy chociażby znana już w kraju szkoła rzeźby, ceramiki, a ostatnio malarstwa na szkło i tkanina (m. in. kilimy).

A jak kształtuje się sytuacja ekonomiczna górali? Najbardziej obiektywną ocenę w tej sprawie można wydać na podstawie ogarniającego całe Podhale „szaleńczego budowlanego”. Nowe domy widać wszędzie i — trzeba to podkreślić — budowane są solidnie; podmurówka z granitowych otoczek, ściany z grubych, pięknie ciosanych belek smrekowych, ostro ścięty dach z charakterystycznymi ornamentami i wbudowanym piętrem. Można powiedzieć, że stworzony przez Witkacego styl zakopiański przeżywa swój wielki renesans.

Hulający tu często późną jesienią i wczesną wiosną halny wiatr dostarcza góralom obficie budulca, ogalającą ze smarków coraz to większe potacie stoków górskich. Ta nieubłagana dewastacja lasów powoduje w zastraszającym tempie i procesie tego nic nie może po-

Gdybym był Chałubińskim...



Z zapisków urzędu

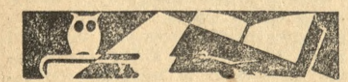
A oni — swoje

W Mieście ludziska narzekali, że nie ma na miejscu apteki. Rzeczywiście, kłopot to niemały po lekarstwie aż do powiatowego Wągrowa jeździć a i wstyd, bo Mieście ko bardziej miastu podobne niż wsi. Władze powiatowe powiadomiły tedy w Poznaniu kogo trzeba, zwracając uwagę, iż apteka w wspomnianym mieście powinna być przydać.

Nowy Tomiśł nie jest wielkim miastem. Powiedzieć szczerze: tylko przeniesienie doń władz powiatowych z większego i prężniejszego Grodziska pozwoliło awansować miasteczku gospodarczo i kulturalnie. Otóż w Nowym Tomiślu pracuje od szeregu lat dość znana już w kraju fabryka narzędzi chirurgicznych CHIFA. Produkty zakładu zdobyły sobie na ogół uznanie, a kilkuset rodzinom zakład zapewnił egzystencję. Wobec tego, że CHIFA posiada możliwości rozwoju — z korzyścią dla gospodarki narodowej i potrzeb lokalnych (zatrudnienie) — władze powiatowe podjęły starania w odpowiednich komórkach centralnych o rozbudowę zakładu.

Kto trochę zna Wielkopolskę (albo posiada jej mapę) przynajmniej z połączenia kolejowego Czarnkowa z Ujściem nie istnieje. Od czasu wojny brak wysadzonego w powietrze na Noteci mostu daje się okolicznej ludności we znaki. Z Czarnkowa do Ujścia kolejka można się dostać jedynie okrężną drogą przez Rogoźno — Chodzież. Zrozumiałe, że w podobnej sytuacji władze miejscowe przy serdecznym dopingu zainteresowanych obywateli, podjęły odpowiednie starania w Ministerstwie Komunikacji. Co więcej, wyjednaly udział Ujskiej Huty Szkła w pokryciu kosztów budowy mostu, bodaj na sumę miliona zł.

Kto doczytał ten artykuł do tego właśnie miejsca, z pewnością żywi pretensje do autora; że przedstawił trzy, mało ciekawe, bo będące chlebem powszednim, sprawy — w dodatku dające się sprowadzić do wspólnego mianownika. Wielka rzecz: zawiadomili, że nie ma apteki i apteka jest; wysunęli propozycję rozbudowy fabryki i rozbudowa następuje; przedstawione dezerydaty w sprawie mostu zostały uwzględnione i most się buduje...



Książki nadesłane

Ostatnio nakładem Państwowych Wydawnictw Technicznych ukazały się na półkach księgarskich: **Rysunek Techniczny** — zainteresuje rzemieślników i robotników przemysłu metalowego oraz kreślaczy — mechaników. Książka jest elementarnym kreśleniem technicznym. **Elektromonter** — to zbiór wiadomości w formie pytań i odpowiedzi. Przystępnie podano tu zasadnicze wiadomości o podstawach elektrotechniki, maszyn, instalacji i urządzeń elektroenergetycznych. **Elementy pojazdów mechanicznych** — Łączniki sprzężyste. W książce omówiono konstrukcję i metody obliczenia elementów sprzężystych w pojazdach mechanicznych, oraz podano normy dotyczące obrotów i ogumienia. Przytoczono wiele przykładów norm krajowych i zagranicznych.

Istotnie chodzi tu o wspólny mianownik. Ale odmienny od (zapewne) spodziewanego. Bo, niestety, ciąg dalszy przytoczonych na wstępie historyjek zupełnie odmienny miał od przewidywanego przebiegu:

W SPRAWIE PIERWSZEJ pewnego — niekoniecznie pięknego — dnia, do Prezydium PRN w Wągrowcu nadeszło pismo z Poznania, że apteki w Mieście nie będzie. Tak zdecydowała komisja, która odwiedziła osadę i — sprokurowała ów list...

W SPRAWIE DRUGIEJ branżowe władze centralne powzięły samodzielną i stanowczą decyzję: stary obiekt fabryczny ulegnie rozbiorce, i w tymże mieście zostanie wzniesiony nowy większy...

W SPRAWIE TRZECIEJ spece od komunikacji w odległych od Czarnkowa instancjach orzekli autorytatywnie, wodząc palcem po mapie: — Mostu na Noteci nie będzie się odbudowywać, zaś pozosta-

Dziki w opałach

Na Ziemi Lubuskiej rozpoczęły się już polowania na dziki, największego i bardzo silnie rozpanoszonego tutaj szkodnika upraw rolnych. W lipcu dozwolone były jedynie indywidualne odstrzały dzików na polach i w małych przy- pomych kompleksach leśnych. Natomiast od 1 sierpnia rozpoczyna się polowania z nagonką. Plan tegorocznych odstrzałów przewiduje likwidację połowy dzików. W lubuskich lasach znajduje się około 5 tys. dzików.

W tym roku polowania z nagonką będą się odbywały z licznym udziałem żołnierzy, którzy zgłaszają się jako nagoniacze. W niektórych wypadkach rolnicy sami zwracają się do Kółek Łowieckich o organizowanie polowań na ich terenach. (ZAP)

Łość linii kolejowej Czarnków — Ujście podda się demontażowi...

Oto ów wspólny mianownik. W pierwszym wypadku, w drugim i trzecim — władze powiatowe podniosły alarm: — Działają poza naszymi plecami, bez porozumienia, z pominięciem gospodarza terenu! Nie wiem, czy Mieście ko w końcu ma tę aptekę czy nie; należy sądzić, iż sprawa znalazła rozsądne rozwiązanie.

Absurdalny plan rozbioru „starej” CHIFY został obalony na rzecz przekazania dotychczasowych zabudowań wytwórczości „mniejszej wymagającej” przy równoczesnym wskazaniu lokalizacji dla nowej budowy.

Położono także tamę społecznie szkodliwym planom zubożenia Wielkopolski o jedną — na pewno nie najważniejszą, ale potrzebną — linię kolejową. Co więcej, są przesłanki, iż nieszczęsną drogą żelazną, zamaria z chwilą zniszczenia mostu, wróci do życia

A więc jednak — happy end? Prawie. I właściwie na tym można by zakończyć. Można by zakończyć, gdyby nie obawa, iż pointa tego felietonu nie dość będzie jasna dla tych, dla których jest przeznaczona. Więc dlatego jeszcze trzy zdania.

Szkoda, że szczęśliwy epilog przytoczonych spraw okupiony został stępną plotką, urzędową szarpaniną, nerwowymi dyskusjami i interwencjami.

Szkoda, że władze powiatowe w Wągrowcu, Czarnkowie, Nowym Tomiślu — były powiadamiarane a nie interpelowane w przedmiotowych sprawach.

Podobno w naszym życiu społeczno-gospodarczym dokonał się na przestrzeni ostatnich trzech lat wielki proces decentralizacji. A niektórzy — swoje...

Piotr Życki

Lublin liczący dziś 120 tysięcy mieszkańców jest poważnym ośrodkiem naukowym. Obok przedwojennego KUL-u, jedynie do 1939 r. wyższej uczelni, czynne są tu: Uniwersytet Marie-Curie Skłodowskiej (UMOS), Wyższa Szkoła Rolnicza, Wyższa Szkoła Inżynierska, Studium Nauk Lekarskich i Akademii Medycznej. Ogółem uczy się w Lublinie około 36 tysięcy młodzieży. W latach 1964 — 65 przewiduje się oddanie dla potrzeb Akademii Medycznej zespołu klinik na 630 łóżek. Koszt budowy tego wielkiego szpitala sięga sumy 200 milionów złotych. W projekcie jest również budowa na terenie Miasteczka Uniwersyteckiego gmachu Medycyny Sądowej, oraz szkoły pielęgniarstwa wraz z internatem.

Na zdjęciu: budowa gmachów przyszłego szpitala klinicznego.

CAF — fot. Szypierko



M. Janowski. — Stosownie do przepisu § 2, ust. 1, pkt. 5 i ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 6. 5. 1958 r. w sprawie zawieszania prawa do renty oraz zasad wypłacania inwalidzkiej renty wyrównawczej (Dz. U. nr 26, poz. 111) nie zawieszają się prawa do renty rencistom, nie będącym pracownikami, którzy z tytułu wykonywania prac posiadają dochody podlegające podatkowi od wynagrodzeń, jeżeli dochody te są niższe niż zł 750,— miesięcznie (np. chałupnicy, sprzedawcy agencji, inkasenci, agenci ubezpieczeniowi). Natomiast w wypadku osiągnięcia przez rencistę dochodu, jako pracownika z tytułu zatrudnienia wykonywanego dorywczo lub w niepełnym wymiarze godzin, nie zawieszają się prawa do renty w przypadku gdy zarobki miesięczne takiego rencisty są niższe aniżeli zł 500,— miesięcznie. (4087)

Rencistka M. S. — Stosownie do przepisu art. 10 ust. 1, pkt. 1 dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym podstawy wymiaru renty stanowi przeciętny miesięczny zarobek z ostatnich 12 miesięcy przed ustaniem zatrudnienia.

Radzimy Pań! zwrócić się do władz rentowej z wnioskiem o ponowne rozpoznanie sprawy ustalenia wysokości podstawy wymiaru renty. (4222)

Rzecz warta realizacji

Jak urządzić mieszkanie

Urządzenie mieszkania, mimo pewnej poprawy w dziedzinie produkcji mebli, ciągle jeszcze nasuwa poważne trudności. Nawet wytwarzane już u nas tzw. nowoczesne meble, dostosowane wielkością do małych mieszkań, przynoszą tu minimalną poprawę. Po pierwsze, z uwagi na wysoką cenę, po drugie dlatego, że stanowią one zaledwie 10 procent całej produkcji mebli, po trzecie — ponieważ tak czy owak nie rozwiązują problemu pomieszczenia dla ubrania, książek, pościeli i wielu innych niezbędnych rzeczy domowego użytku.

I oto na Osiedlu Młodych w Warszawie zorganizowano wspólnie ze Spółdzielnią Artystów Plastyków „Ład” pokaz takiego właśnie wyposażenia wnętrz mieszkalnych.

POKAZEM OBJĘTYCH JEST 5 MIESZKAN: 3 mieszkania po 3 pokoje i 2 mieszkania dwupokojowe, z których najmniejsze ma 39 m², największe zaś 53 m². Przeciętnie 2 ścianki działowe każdego pokoju bądź kuchni to właśnie mebleścianki, w których mieszczą się szafy gośpodarcze i biblioteczne, tapczany i podnoszone blaty stołowe, gablotki oraz półki. W jednym z mieszkań ścianka działająca przedpokój od kuchni podzielona jest na dwie części z których jedną wykorzystuje się jako wieszak i miejsce na lustro, z drugiej natomiast jako pomocniczą szafkę kuchenną na sprzęty. Pomieszczenia mebleścianek wykorzystane są na całej wysokości, zaś układ półek, blatów itp. zależy jest od woli właściciela mieszkania.

Pod względem surowcowym sprawa nie jest skomplikowana. Konstrukcja mebleścianek jest oparta na tarcicy, natomiast 60 procent powierzchni elementów wbudowanych stanowią twarde płyty pilśniowe lakierowane, bądź z natryskiem melaminowym (te ostatnie głównie do kuchni). Co do kosztów to... na dwoje babka wróżyła. Kalkulacja eksperymentalna oczywiście nie może być brana pod uwagę. Według obliczeń projektantów przeciętny koszt wszystkich mebleścianek w mieszkaniu 3-pokojowym sięgał ma 15 tysięcy zł, w mieszkaniu 2-pokojowym — około 12 tysięcy. Zakłada się, że lokator spłacałby tę sumę ratałnie. Oczywiście uruchomienie szerzej produkcji — koszty te znacznie obniży (co najmniej o 1/3).

Ale oto jeszcze jedna sprawa: w jaki sposób dostosować resztę urządzenia mieszkania, by łącznie stanowiło to jakąś zgranną całość? „Ład” o tym pomyślał. Jeżeli natomiast ktoś nie będzie mógł zdobyć mebli „ładowskich”, napotka niemałe trudności z przystosowaniem do mebleścianek choćby urządzenie gmentowych, produkowanych przez nasz przemysł meblarski. Projektanci wyliczyli jednak, że w sumie każdy właściciel mieszkania, zaoszczędza

dzięki mebleściankom 25 procent powierzchni mieszkalnej którą zajęłyby szafy, komody i kredensy nie wbudowane. W ciągu dwutygodniowej wystawy, otwartej na warszawskim Osiedlu Młodych, projektanci i organizatorzy nowego eksperymentu w dziedzinie urządzenia wnętrz mieszkalnych będą pilnie wysłuchiwać uwag zwiedzających, którzy mają tu przybyć z całego kraju. Miejmy nadzieję, że uwagi te pomogą rozwiązać problem wygodnego i estetycznego urządzenia mieszkań nie tylko w formie eksperymentu, ale i w skali masowej. (Tel — API)

KRONIKA LOTNICZA

WYCIECZKI TURYSTYCZNE DO EUROPY ZACHODNIEJ I GRECJI

Duże zainteresowanie turystów polskich wycieczkami lotniczymi za granicę zachęciło organizatorów (tj. przedsiębiorstwa turystyczne i PLL LOT), do opracowania dalszych programów wycieczek lotniczych, które odbędą się w III i IV kw. br.

Na pierwszym miejscu należałoby wspomnieć o wycieczkach lotniczych do Francji, organizowanych przez ORBIS i LOT i w których udział weźmie około 200 polskich turystów. Począwszy od 16. IX. 1959 aż do końca października br., w każdą sobotę, odleci z Warszawy do Paryża samolotem LOT-u 21-osobowa grupa turystów polskich. Uczestnicy wycieczek przebywając w stolicy Francji zwiedzą Paryż i zapoznają się z zabytkami historycznymi tego miasta, jego architekturą i muzeami. Zwiedzanie Paryża urozmaicone zostanie przejażdżką łodziami po Sekwanie. Przewidziana jest również całodzienna wycieczka do Wersalu i Reuil Malmaison.

Po 5-dniowym pobycie w Paryżu polscy turyści udadzą się autokarem do miasta Chartres, słynnego ze swej wspaniałej katedry XIII stulecia. W dalszym ciągu wycieczki, program przewiduje zwiedzenie zamków Loary, a następnie powrót do Paryża.

Powrót uczestników wycieczki do Warszawy przewidziany jest po 11 dniach pobytu we Francji, w każdą środę, samolotami rejsowymi LOT. Ciekawie przedstawia się również program wycieczek lotniczych organizowanych przez ORBIS i LOT do Holandii we wrześniu i październiku br. Uczestnicy wycieczek odbędą podróż Warszawa — Amsterdam — Warszawa samolotami rejsowymi LOT. Program 7-dniowej wycieczki lotniczej do Holandii obejmuje zwiedzenie Amsterdamu, Rotterdamu i Hagi. Ponadto przewidziana jest, m. innymi wycieczka do wiosek rybackich w Volendam i Marken, zwiedzenie szlifierni diamentów w Amsterdamie, wystawy kwiatów w Hadze oraz największej grobli oddzielającej Zuijdersee od Morza Północnego.

Opracowywane są obecnie dalsze programy wycieczek lotniczych do Anglii, Szwajcarii i Grecji.

(ZB — LOT)

Przepraszam, dlaczego nie stałe?

Marian Flejsierowicz

Każdego roku z systematyczną regularnością Poznań staje na głowie, wylazi ze skóry, czy — jak kto woli — robi, co może, by zachwycić, zaimponować, urzec i pokazać się z najlepszej strony. Nie tu miejsce na rozważania, o ile się ta sztuka udaje.

W każdym razie faktem jest, że w owym okresie entuzjastycznego i spon-tanicznego stawiania na głowie Poznań jest o niebo czystszy niż zazwyczaj, konduktorzy są uprzejmiejsi, ekspedienty w sklepach miłsi dla klientów i cierpliwsi wobec ich niezdecydowania, milicjanci kulturalniejsi, kelnerzy znacznie szybsi niż przez cały rok, a menu w restauracjach bardziej urozmaicone. Faktem jest, że nie ma tylu zepsutych lamp ulicznych, brzydkich wystaw sklepowych, rozgrzebanych jezdni i chodników, cuchnących na podwórkach kubłów z przelewającymi się przez brzoży śmieci. Faktem jest wreszcie, że — choć do wymarzonego ideału daleko — lepiej z zaopatrzeniem w sklepach, przyjemniej w parkach i na skwerach, a jak się ma szczęście, to i pragnienie człek ugasi w pobliskim kiosku, a jak się ma większe szczęście, to nawet w barze mlecznym kefir lub zsiadłe mleko można zdobyć.

Chciałbym tu jeszcze dodać, że miejskie i podmiejskie kąpieliska są urządzone, zaopatrzone i komunikacyjnie obsługiwane na sto dwa, lecz to byłaby kolosalna przesada i tak zwane lakier-nictwo.

Domyslić się łatwo, że ten okres skoku ponad całoroczną szarżynę i przeciętność przypada na dni Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Proszę zrozumieć intencje autora i nie przyjąć jego słów za złą monetę. To bardzo ładnie, że cały Poznań — od jego władz miejskich poczynając na ekspedientach, konduktorze czy pracowniku z Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania kończąc — staje, jak się już wyżej rzekło, na głowie, by na przybyłych z kraju i ze świata zrobić możliwie najlepsze wrażenie. Każdego roku, im bliżej otwarcia MTP, tym więcej listów zasypuje redakcję z takimi mniej więcej pytaniami:

... „Na naszym podwórku od tygodni leżą sterty śmieci. Co pomyśli o nas zagraniczni goście, których setki zjadą do Poznania na MTP?”...

... „W barze mlecznym „XY” w brudnych i umazanych kubkach podaje się napoje. Co będzie, jak zdarzy się coś podobnego jakiemuś zagranicznemu gościowi w czasie MTP?”...

... „W Strzeszynie brudno i głodno, a Targi i wraz z nimi zagraniczni przybysze tuż, tuż. Co sobie o nas pomyślą?”...

... „Nigdzie nie mogę kupić papieru toaletowego. Co zawiść w „OO?”...” „Od trzech tygodni nie mogę kupić spiozsków. Obcokrajowcy, którzy przyjadą tu na Targi, i to zauważą. Jaką wywożę opinię o naszym zaopatrzeniu? Rumienić się powinni nasi handlowcy itd.”...

... „Na co kelner odpowiedział arogancko, że jak mi nie smakuje, to mo-

gę sobie w domu ugotować, a nie zawracać mu głowę takimi głupstwami. Trudnieją na myśl, co będzie, jak kelnerowi przypadnie obsługiwać zagranicznych gości.”

Dość przykładów. Zaryzykuje uogólnienie: przed każdymi Targami opanowuje nas swego rodzaju psychoza wylazienia ze skóry, by broń Boże żadnemu z zagranicznych gości nie dać nawet cienia powodu do skrzywienia się na jakieś ujemne zjawisko naszej codzienności. Czy to źle? Nie podobnego — bardzo dobrze! Ale, przepraszam najmocniej, dlaczego nie staramy się, by okres Targów w sensie czystości, kultury, uprzejmości, estetycznych wy-staw, dobrego zaopatrzenia, regularnego wywożenia śmieci, dobrego oświetlenia ulic, urozmaicenia jadłospisów w restauracjach i barach mlecznych itp., itd. trwał przez cały rok?

Dlatego, mimo pewnej satysfakcji, którą odczuwam widząc coroczne wylazienie ze skóry — że na przyjęcie gości sposobimy się ze staropolskim „czym chata bogata, tym rada” — trochę jestem zły. Nie dlatego, że wszystkim dla nich, ale dlatego, że w altruizmie i dwutygodniowej mobilizacji zapominamy, iż przez pozostałych 50 tygodni w roku moglibyśmy też dbać o nasz Poznań i o... siebie. Jak już psychologia targowa tkwi tak głęboko, że nie innego nie jest nas w stanie wzruszyć i zmobilizować, rzuciłbym hasło: „MTP przez cały rok!” Bo goście — goście. Owszem, przyjąć serdecznie ich wypada i należy, ale goście — nawet najbogatsi i najmilej witani — przychodzą i odchodzą, a my tu zostajemy.

Telefon znaczy... cierpliwość

W 1939 r. mieliśmy w Poznaniu niewiele ponad 3,5 tys. abonentów telefonicznych. Czarne pudełko ze słuchawką i mikrofonem nie było jeszcze zbyt popularne, nie doceniano powszechnie jego zalet, a miesięczna opłata telefoniczna stanowiła dość pokaźny wydatek. W tej sytuacji agenci pocztowi „polowali” na nowych abonentów. Za zwerbowanie każdego z nich leciała przecież... premia!

Dziś centrala posiada 12.300 numerów (dopuszczalne obciążenie 85 proc.), zaś ilość abonentów przekracza liczbę... 13,5 tys. Jest to możliwe dzięki stosowaniu zespołów 1-1 (na 1 linię — 2 aparaty), 1-10 i 3-16 (te ostatnie urządzenia importowane z Niemiec, a zainstalowane jedynie w Poznaniu, zdają w pełni egzamin). Nie myślcie, że na tym koniec. Dyrektora Miejskiego Urzędu Telekomunikacyjnego stale nagabują dziesiątki petentów prosząc o założenie telefonu. Wniosków tego rodzaju złożono natomiast ok. 7 tys. Zwoleńników posia-

dania czarnej skrzynki, niestety, trzeba zapewnić, że walcą — przynajmniej na razie — o sprawę beznadziejną. Centrala jest bowiem obciążona ponad wszelką miarę, a prócz tego brak kabla. Potrzeba go na przykład — ok. 1000 m. by założyć telefony w blokach przy ul. Grochowskiej. Należałoby to zrobić po nieważ część mieszkańców tego budynku poprzednio zamieszkałych gdzie indziej po siadała telefony. Brak jednak kabla. W tej sytuacji należy się spodziewać, że telefony po obecnych mieszkańcach bloku przy Grochowskiej otrzymają inni entuzjasti telefonii. Prawdę mówiąc rezygnacja z posiadania czarnej pudełki stanowi dla innych jedyną okazję otrzymania upragnionego rekwiizytu.

Kłopoty nie kończą się na tym, że ilość numerów w centrali i długość kabla są niewspółmierne do zapotrzebowania. Trzeba wyjaśnić, iż posiadamy przestarzałe urządzenia typu „Siemens”. Otrzymujemy zaś głównie urządzenia typu „Stronger” — a produkowane przez warszawski ZWUT. Aby to wszystko współpracowało potrzebne są specjalne urządzenia, które nie produkowane. Wiele trzeba było wysiłków, by namówić niemieckich producentów do wykonania takiej aparatury. W tym miejscu wypada podać, że Polska jest wyjątkowo krajem, w którym istnieje i co najważniejsze współdziałała urządzenie rozmaitych typów: angielskie, niemieckie, czeskie itd. O dziwo wszystko to jakoś działa...

Trudno prorokować kiedy nastąpi w tej niezadowolającej sytuacji jakiś zasadniczy

przełom. Pewnej poprawy na leży się spodziewać w związku z przewidywanym na I kwartał 1960 r. uruchomieniem centrali na Jeźcach (po czątkowo 4.000 numerów). Na ukończeniu jest także budowa budynku centrali na Ratajach. Będzie ona czynna chyba także w roku przyszłym. Ponadto przewiduje się założenie central w dzielnicach Wilda i Grunwald (obecnie jest tam centrala... ręczna, a naczynizm absolutny!) Krótko mówiąc, w najbliższej 5-letniej przyszłości dzielnice mają otrzymać własne centrale. Zanim to jednak nastąpi sytuacja będzie skomplikowana. Dlatego też nie można pisać na pocztę skoro wykrył się numer pana Iksińskiego, a otrzyma połączenie na przykład z Ogrodem Zoologicznym. Złe wybieranie numerów to wynik nie złośliwości i niedbalstwa pocztowców, lecz trudności naprawdę obiektywnych. Pozostaje więc tylko uzbroić się w cierpliwość... (ak)

Nowe sklepy fabryczne

Ostatnio Ministerstwo Przemysłu Lekkiego powzięło decyzję o zorganizowaniu w kilku największych miastach Polski, dalszych sklepów fabrycznych. 8 z nich jeszcze w tym roku uruchomionych zostanie w Poznaniu. 7 lokali na ten cel przejął poznański handel, a jeden uzyska się przez rewindykację.

Jakie to będą sklepy? A więc 2 adzieżowe, w tym jeden prowadzony przez Dom Mody „Telimena”, sklep futrzarski, dziewiarski, jedwabniczy, lniany, bawełniany i z koszulami męskimi. (mi)

Ładny gest „Urodzaju“

Nieczęsto zdarza się nam przyjmować telefoniczną wiadomość od naszych Czytelników z takim zadowoleniem. Oto wczoraj zakomunikował nam dr Stanisław Andrzejewski, dyrektor szpitala Miejskiego im. Strusia przy ul. Szkolnej, o bardzo miłej wizycie. Mianowicie przybyli do lecznicy przedstawiciele Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Urodzaj” przy ul. Wilczak na Szlagu, przynosząc naręcza i kosze najrozmaitszych kwiatów, pośród których nie brakowało róż i gladioli.

Panowie Ratajczak, Piasecki i Jazdzewski, reprezentujący działkowców z „Urodzaju”, oświadczyli, iż przynieśli kwiaty dla chorych, aby umilić im niewesołe, przecież szpitalne chwile.

Naprawdę bardzo to miłe, serdeczne i — ładnie. A gdyby tak inne ogrody działkowe

poszły — od czasu do czasu — w ślady kolegów swoich z Wilczaka? Trzeba było słyszeć wzruszony głos dyrektora szpitala, aby wyobrazić sobie, jak uradować musieli się najbardziej zainteresowani — chorzy. Dla nich na pewno warto było się „poświęcić” i transportować kwiaty z odległego Szlagu. Dziękujemy w ich imieniu. (pż)

INFORMUJEMY

Prezydium DRN — Jeżyce apeluje do mieszkańców o włączenie się do akcji zbiórki zużytych tub po paście do zębów. Tuby należy oddawać w punktach, w których dokonuje się zakupu pasty. Do chód ze zbiórki zostanie przekazany na fundusz budowy szkół 1000-lecia.

Z dniem 1 sierpnia br. MPK uruchamia linię autobusową na trasie Debiec-Lasek z sezonowym przedłużeniem, w okresie letnim, do Puszczykowa. Opłata za przejazd ustalona została w wysokości opłat pobieranych dotychczas przez przewoźnika prywatnego. (na)

Lipiec	Imieniny
31	Ignacego, Heleny
piątek	Stońce: wsch.: g. 4.53 zach.: g. 20.33

Teatry

POLSKI — g. 20 „Sąsiadka”

Kina

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Gospoda do wszystkich” (ameryk., 12 l.); BALTIC — g. 15.30, 18 i 20.30 „Rebeka” (ameryk., 13 l.); RIALTO — g. 13, 15.30, 18, 20.15 „Pulapka miłości” (ameryk., 16 l.); MUZA — g. 14—20 „Marynarzu strzeż się” (ang., 14 l.); WARTA — g. 15, 17.30 i 20 „Dama z perłami” (NRF, 16 l.); GWIAZDA — g. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15 „Pod przegięciem” (jugośl., 14 l.); PANCRNIER — g. 17.30 i 20 — „Rzymskie wakacje” (ameryk., 16 l.); CZERNASTKA — g. 15, 17.30 i 20 „Wieża kuglarzy” (szwedzki, 18 l.); DOM KULTURY — g. 15, 17.30 i 20 „Winchester 73” (ame-

PZKol i PPIS zawinili

Wskutek powtarzających się faktów opóźnienia wyjazdów ekip kolarzy na zawody zagraniczne, wiceprzewodniczący GKKF Michał Jekiel zwołał 29 bm. konferencję z udziałem przedstawicieli PZKol-u, PPIS-u i Wydziału Zagranicznego GKKF.

Konferencja miała na celu ustalenie, kto ponosi winę za dotychczasowe uchybienia oraz przedsięwzięcie kroków, aby dalsze wyjazdy odbywały się bez trudności. W czasie konferencji ustalono, że przy wyjazdach do Jugosławii i Austrii PZKol nie otrzymał terminów złożenia dokumentów potrzebnych do otrzymania paszportów zagranicznych. Natomiast opóźnienie wyjazdu kolarzy do NRD nastąpiło z winy PPIS, gdyż Związek złożył dokumenty w odpowiednim czasie. Jednocześnie stwierdzono, że ze strony Biura Paszportowego MSW wyjazd do sportowe załatwiane są na czas, a często nawet z dużą tolerancją w stosunku do opóźnień wnioskodawców i PPIS.

W wyniku konferencji zostały wydane odpowiednie zalecenia, które powinny przyczynić się do przewyższenia opóźnień w wyjazdach za granicę. (PAP)

Piłkarze wznowiają rozgrywki

Po miesięcznej, wakacyjnej przerwie będziemy od soboty przez kilka miesięcy świadkami decydujących rozgrywek piłkarskich naszych I i II-ligowców, a także drużyn niższych klas. 36 zespołów obu klas państwowych stanie do tych pojedynków, na które miłośnicy futbolu czekali z utęsknieniem. Walki o punkty zawsze mobilizują największe rzesze zwolenników piłki nożnej. Połgęje je dodatkowo „Totek”.

Niemal wszyscy piłkarze naszej ekstraklasy przebywali na specjalnych obozach, przygotowując się do ciężkich zmagań. Również wielkopolscy drugoligowcy korzystali z wczasów na zgrupowaniach.

Drugą rundę jesiennych spotkań o mistrzostwo II ligi zainauguruje jedneastka WARTY z gdańskiej POLONIA „Zieloni”, którzy zajmują jedną z końcowych pozycji w tabeli rozgrywek, muszą uciulać wiele potrzebnych punktów, gdyż w przeciwnym razie czeka ich spadek. Wraz z tysiącami zwolenników Warciarzy, mamy nadzieję, że do tego nie dojdzie. Zależy to jednak przede wszystkim od samej drużyny.

Natomiast przeciwnikiem piłkarzy LECHA będzie CALISIA. Debięcy futboliści, jak wykazały ostatnie mecze, znajdują się w zadowalającej formie i mogą się jeszcze pokusić o pierwsze miejsce w tabeli, co byłoby równoznaczne z awansem do I ligi. Lech spotkanie w pierwszej rundzie w Kaliszu przegrał. Czy zrewanżuje się za porażkę?



Grajmy w rugby

Kierownictwo sekcji rugby przy KS Posenia rozpoczęło treningi przed zbliżającymi się rozgrywkami o mistrzostwo Polski. Ćwiczenia prowadzone pod okiem trenera odbywają się w środy i piątki od godz. 19 na stadionie AZS przy ul. Pułaskiego. (x)

To jest Pawłowski? — pytali koledzy redakcyjni — wskazując na zawodnika w białym kostiumie, którego widzimy na załączonym zdjęciu. Tak! To rzeczywiście był mistrz świata w szabli. Trzeba przyznać, że wyraz twarzy Pawłowskiego jest nieco... dziwny. Podobnie jak i inni członkowie naszej ekipy, dziwnymi okrzykami manifestuje on swą radość. Przed chwilą — w momencie wykonania zdjęcia — zostało zadane trafienie decydujące o ostatecznym zwycięstwie naszych szablistów i zdobyciu przez nas drużynowego mistrza świata w szabli. Entuzjazm jest więc usprawiedliwiony. Fot. — CAF

Polscy kolarze na szosach Europy

Berlin. Pierwszy, najdłuższy etap tegorocznego wyścigu dookoła NRD, prowadził z Berlina do Gwestrow i wynosił 216 km. Duży sukces odniósł nasz reprezentant Tlustochowicz. Zajął on drugie miejsce, ulegając na finiszu szosowemu mistrzowi świata i zwycięzcy Wyścigu Pokoju — Adolfowi Schurowi. Belgrad. 6 etap międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Jugosławii, rozegrano w czwartek na trasie z Zagrzebia do Banialuki. Słabo wypadli nasi reprezentanci: Gęszka był 26 a Czarnecki — 27. (PAP)

Wiedeńskie igrzyska

6 złotych i 3 srebrne medale polskich lekkoatletów

Dużym sukcesem polskich reprezentantów zakończył się czwartek ich start w pierwszym dniu lekkoatletycznych zawodów festiwalowych. Startując w 9 konkurencjach, nasi zawodnicy zdobyli 6 złotych i 3 srebrne medale. Nagrody zwycięzcom zawodów lekkoatletycznych wręczał słynny Emil Zatopek.

Na starcie zawodów lekkoatletycznych stanęli reprezentanci 18 państw. Lekkoatletom nie sprzyjała jednak pogoda.

Przez cały czas zawodów mżył deszcz. Reprezentanci Polski są bezspornie najsilniejszą ekipą lekkoatletyczną. W eliminacjach z Polaków odpadła jedynie Twardowska, która w przedbiegu na 100 m zajęła 3 miejsce z czasem 12,3.

Do najbardziej emocjonujących konkurencji pierwszego dnia zawodów należał bieg na 400 m mężczyzn. Nasz reprezentant Bożek, objawiający prowadzenie po 150 m, nie oddał go już do mety. Emocjonujący pojedynek o II miejsce stoczyli: Polak Hopfer z zawodnikiem ZSRR — Cyranowem. — Na ostatnich metrach zwyciężył Hopfer.

WYNIKI:

Kobiety: 100 m — 1) Meyer (NRD) — 12,0; 2) Cmokówna (Polska) — 12,1; 400 m — 1) Bienia (Polska) — 1,01,0; 2) Ninewa (Bułgaria) — 1,02,5; skok wzwyż — 1) Watanowa (ZSRR) — 161, 2) Kniazenina (ZSRR) — 155; dysk — 1) Borysowa (ZSRR) — 51,16, 2) Lejbnerova (CSR) — 42,00.

Mężczyźni: 100 m — 1) Juśkowiak (Polska) — 10,7, 2) Pilaczyński (Polska) — 10,9; 400 m — 1) Bożek (Polska) — 1,01,7, 2) Hopfer (Polska) — 50,1; 3000 m — 1) Gólda (Polska) — 8,36,8, 2) Reinagel (NRD) — 8,55,6; skok wzwyż — 1) Kuchariew (ZSRR) — 196, 2) Valenta (CSR) — 193; dysk — 1) Begier (Polska) — 49,23, 2) Znajd (CSR) — 48,02; skok w dal — 1) Iwanow (ZSRR) — 7,19, 2) Stojcew (Bułgaria) — 6,98; oszczep — 1) Wikiciuk (Polska) — 69,95, 2) Scharper (NRD) — 59,28. (PAP)

Z Wielkopolski

„Baszta Dorotka”, jedyna w Kaliszu pozostałość po murowanych walach obronnych, wzniesionych przez Kazimierza Wielkiego zmienia się w kompletną ruinę. Może by władze wojewódzkie pomyślały o jakiejś konkretnej formie zabezpieczenia tego cennego zabytku, zwłaszcza, że 1.800-lecie miasta za pasem?

Wagrowiec ma sporo kłopotów z lecznictwem. Ostatnio nadszedł tam cenny i upragniony aparat rentgenowski. Niestety, nie można on służyć zwalczaniu gruźlicy i innych groźnych chorób z tej przyczyny, że brak pomieszczenia, w którym można by aparat wmontować i uruchomić.

W Poznaniu przypada podobno (jeżeli liczyć tylko pływali nie niestachowska, bo gdzie indziej kąpiel zakazana) 100 gramów wody do kąpeli na jednego mieszkańca. W województwie jest znacznie lepiej, ale...

W Skokach dno Jeziora Rościńskiego nie jest dokładnie oczyszczone (liczne skałeczki!) a poza tym — niedogodny dojazd, słabe zabezpieczenie przed ewentualnymi wypadkami utonięciem i niesamowity zapach z nadbrzeżnych skałków.

W Wagrowcu nad brzegiem jeziora urządzono wysypisko śmieci. Obecnie nie ma tam ani plaży ani deptaku.

W Pile wycięto nad jeziorem Płotki drzewa sosnowe. Teren jeziora należy do Rejonu Lasów Państwowych, więc miasto nie wiele ma do powiedzenia. Trwają od dwóch lat starania o pozyskanie jeziora dla miasta, by przekształcić je w miejski ośrodek wypoczynkowy. (cz)

PCK uczy, pomaga i wychowuje